



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Kilka słów o "Przedmowie" do tomiku "Wspomnienie z wojny narodowej i sonety wojenne" Stefana Garczyńskiego : więcej pytań niż odpowiedzi : jeszcze o tekście we fragmencie zaledwie przypisywanym Mickiewiczowi

Author: Marek Piechota

Citation style: Piechota Marek. (2010). Kilka słów o "Przedmowie" do tomiku "Wspomnienie z wojny narodowej i sonety wojenne" Stefana Garczyńskiego : więcej pytań niż odpowiedzi : jeszcze o tekście we fragmencie zaledwie przypisywanym Mickiewiczowi. W: J. Lyszczyńska, M. Bąk (red.), "Romantyczne przemowy i przedmowy" (S. 46-60). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Marek Piechota

Kilka słów o *Przedmowie* do tomiku
Wspomnienia z wojny narodowej
i sonety wojenne Stefana Garczyńskiego
Więcej pytań niż odpowiedzi
Jeszcze o tekście we fragmencie
zaledwie przypisywanym Mickiewiczowi

Ten wyjątkowo długi, trójczłonowy tytuł wypada koniecznie rozszerzyć o zwrócenie uwagi na możliwe i konieczne dwuznaczne jego rozumienie, a to z tego względu, że wolno nam i trzeba położyć nacisk na to, iż dość obszerna przedmowa do interesującego nas tu tomiku jest (była) **we fragmencie zaledwie** przypisywana Mickiewiczowi (do kwestii złożoności przedmowy wypadnie powrócić w puencie szkicu), wolno też i trzeba położyć nacisk i na to, że była ona we fragmencie **zaledwie przypisywana** poecie, to znaczy, że całkiem poważnie rozważano jego autorstwo, przypisywano mu je, a jednak później z tej koncepcji się wycofano. Jakie argumenty skłoniły wybitnych tekstologów i mickiewiczologów do tej decyzji? Jak kształt wydawniczy poszczególnych dwudziestowiecznych wydań zbiorowych dzieł wieszczą, a także wydań utworów jego przyjaciół — również poetów, wpływa na rozwiązywanie problemów tekstologicznych? Jak czuje się badacz, który (zdeteminowany wieloletnimi przyzwyczajeniami) sięga po niewłaściwą, jak się później okazuje, edycję i przez chwilę wydaje mu się, iż jest o krok od odkrycia jeszcze jednego tekstu Mickiewicza, po czym musi przyznać się do pomyłki i ograniczyć do refleksji, że człowiek uczy się całe życie, a problemy historycznoliterackie w powiązaniu z zagadnieniami tekstologicznymi wraz z nabywaniem doświadczenia nie ulegają uproszczeniu, raczej wręcz przeciwnie. Jak wreszcie

tego rodzaju porażkę obrócić w sukces?¹ Wystarczy zaledwie, względnie trzeba aż, dorzucić jeszcze jeden argument do dyskusji w kwestii autorstwa, który został przeoczony przez edytorów dawniejszych i nowszych. I tak — uprzedzając fakty — Mickiewicz ostanie się jako autor **zaledwie** części jednego zdania tej przedmowy. Splendor z tego niewielki, ale przynajmniej wolno skonstatować (proszę wybaczyć to westchnienie w tonacji autorecenzji), że sporo filologicznej pracy nie poszło całkiem na marne.

Nie byłoby zapewne tego tekstu, gdyby nie rozpoczęte przed ćwierćwieczem z niewielkim okładem prace badawcze prof. Renardy Ociecek jeszcze w Zakładzie Historii Literatury Staropolskiej, Oświeceniowej i Romantycznej, kierowanym przez naszego Mistrza — śp. prof. Zbigniewa Jerzego Nowaka, a później przez Panią Profesor, dociekania obejmujące wielorakie aspekty cech stałych i zmiennych literackiej ramy wydawniczej w książce dawnej² i nowszej, badania prowadzone również przez koleżanki i kolegów w moim Zakładzie³, później również przez grono uczniów, a raczej — wymagają tego zarówno polityczna, jak *gender* poprawność — stale rozrastające się grono uczennic Pani Profesor⁴. Muszę

¹ Nie na wszystkie pytania uda się odpowiedzieć w tym szkicu, to fragment większej, przygotowywanej całości o wskazanym w tytule tomiku Garczyńskiego. Problemem porażki i sukcesu w pracy filologa zajmuję się nieco obszerniej w szkicu: *Czy Mickiewicz czytał poetów z Tybetu? O fortunnych skutkach błędnej hipotezy* (w: *Opowiedzieć historię. Prace dedykowane Profesorowi Stefanowi Zabierowskiemu*. Red. B. Gontarz i M. Krakowiak. Katowice 2009, s. 207—215).

² Myślę tu przede wszystkim o pięknie wydanej rozprawie habilitacyjnej prof. R. Ociecek „*Sławotodne wizerunki*”. *O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku* (Katowice 1982), ogłoszonej wraz z zestawieniem 30 fotokopii pt. *Utwory dedykacyjne w kontekście innych elementów wprowadzających do dzieła*, oraz o ponad już tuzinie książek zredagowanych przez prof. Ociecek, poczynając od *Szkiców o dawnej książce i literaturze* (Katowice 1989), przez tom *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych* (Katowice 1990), *Autorów i wydawców dialogi z czytelnikami. Studia historycznoliterackie* (Katowice 1992), po — ważną tu dla nas — *Przedmowę w książce dawnej i współczesnej* (Katowice 2002). Miałem przyjemność i honor współredagować jeden z tych tomów: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie* (Katowice 1994). Pełna bibliografia prac prof. Ociecek (do roku 2002, zestawiona przez Marzenę Walińską) znajduje się w tomie: *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ociecek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. I. Opacki przy współudziale B. Mazurkowej. Katowice 2002, s. 11—18. Jeden z działów tej książki nosi tytuł *Wydawnicza rama dzieł* i gromadzi 12 prac uczniów oraz przyjaciół Pani Profesor.

³ Mówię tu o Zakładzie Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu i pracach Elżbiety Malinowskiej, Janusza Ryby, a i siebie nie pomnę.

⁴ W kolejności alfabetycznej wymienię tu koleżanki: Aleksandrę Golik-Prus, Mariolę Jarczykową, Bożenę Mazurkową, Agnieszkę Pizun-Maszczykową, Renatę Rybę, Annę Sitkową i Marzenę Walińską.

również przyznać, iż uległem tym inspiracjom na tyle wcześniej, by przekształcić i rozszerzyć jeden z rozdziałów pracy magisterskiej zatytułowanej *O epopeiczności „Balladyny” Słowackiego*, pisanej pod kierunkiem prof. Ireneusza Opackiego, w jedną z pierwszych moich publikacji, a później w solidny rozdział wyróżnionej pracy doktorskiej: *Dwa listy dedykacyjne Juliusza Słowackiego w funkcji epopeicznego argumentu* (recenzentami jej byli prof. prof. Zbigniew Jerzy Nowak i Stanisław Makowski)⁵. Z tych inspiracji wyrosła również moja praca habilitacyjna *O tytułach dzieł literackich w pierwszej połowie wieku XIX* (Katowice 1992) i kilka prac pomniejszych⁶, w tym szkic o przedmowach do dwudziestowiecznych wydań zbiorowych dzieł Mickiewicza⁷, wreszcie problematyka elementów delimitacyjnych zasadniczo zdominowała moją dysertację na tytuł profesorski, stanowiąc bodaj najważniejsze i najbardziej oryginalne osiągnięcia pracy *Od tytułu do Epilogu. Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”* (Katowice 2000); wyróżniłbym tu zwłaszcza rozdziały: pierwszy — *Od „Szlachcica” do „Pana Tadeusza”. O wariantach tytułu arcypoeMATu Adama Mickiewicza i ich konsekwencjach interpretacyjnych*, drugi — *O „argumentach”, albo też o „treściach” poprzedzających poszczególne księgi. (Z dygresją o tytułach ksiąg)*, oraz siódmy — *Kłopoty z „Epilogiem” „Pana Tadeusza”. Pre-tekst, tekst i mit*. Powie ktoś, że to mniej niż połowa książki (trzy rozdziały z ośmiu), ale w jakże strategicznych miej-

⁵ Zob. „Prace Historycznoliterackie”. T. 17: *Podróż i historia. Z motywów literatury Oświecenia i Romantyzmu*. Red. Z.J. Nowak i I. Opacki. Katowice 1980, s. 79—109.

⁶ M. Piechota: „A teraz prosto i bez epizodów”. *O problemach delimitacyjnych w twórczości polskich romantyków*. W: *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych...*, s. 100—120; Idem: *Motto w dziele literackim. Rekonesans*. W: *Autorów i wydawców dialogi z czytelnikami...*, s. 104—122. Idem: *Formowanie tytułu „Pana Tadeusza”*. „Polonistyka” 1993, nr 5, s. 279—284. Zapytany zostałem jesienią 1992 roku na którejś z konferencji naukowych przez kogoś, kto trochę inaczej pojmował sens rozwoju naukowego młodych adeptów, skąd wiedziałem, że **teraz należy (wypada)** zajmować się problematyką tytułów dzieł, bo przecież moja rozprawa ukazała się na dwa, trzy miesiące przed ogłoszeniem sporego studium — *nomen omen* pt. *Tytuły dzieł literackich* — przez **samego** prof. Henryka Markiewicza (w jego zbiorze: *Zabawy literackie*. Kraków 1992). Nie była to kwestia szczególnej wiedzy, lecz raczej szczęścia. Miałem to szczęście, że znalazłem się w zespole prof. Renardy Ociecek realizującym wymyślony i przygotowany przez nią grant.

⁷ M. Piechota: *Trzy przedmowy do wydań zbiorowych „Dzieł” Adama Mickiewicza*. W: *Międzynarodowa Konferencja „Nauka a jakość życia” na 200. rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Prace. Wilno 17—21 czerwca 1998 r.* Red. nauk. R. Brazis. Wilno 1998, s. 5—7 (w zapisie bibliograficznym wygląda to jak krótki komunikat, ale publikacja ukazała się w tak dużym formacie i druku dwukolumnowym, że na tych stronach zmieściło się 3/4 arkusza). Ze względu na ograniczony nakład i zasięg publikacji materiałów pokonferencyjnych pozwoliłem sobie nieco rozszerzyć ten tekst i powtórzyć go w druku w pracy zbiorowej: *Przedmowa w książce dawnej i współczesnej*. Red. R. Ociecek przy współudziale R. Ryby. Katowice 2002, s. 196—203.

scach — na jej początku i w zakończeniu (zgodnie zresztą z kompozycją badanego dzieła, z tradycją występowania takich elementów, jak tytuł i epilog; jako rozdział ósmy pojawił się *Aneks* o mym Mistrzu prof. Zbigniewie Jerzym Nowaku jako wybitnym interpretatorze, krytyku wydań i edytorze *Pana Tadeusza*). W tym sensie — tę deklarację składać publicznie chyba po raz pierwszy — prof. Renarda Ociecek jest z całą pewnością trzecią moją Mistrzynią obok wspomnianych tu wcześniej prof. prof. Opackiego i Nowaka.

Nie byłoby zapewne tego tekstu również, gdyby nie to, że zamiast obiecywanej co jakiś czas przez kolejne ekipy niemiłosiernie nami rządzących podwyżki uposażeń, otrzymaliśmy kilka lat temu podwyżkę godzin dydaktycznych w ramach pensum i tej samej pensji (profesorom dołożono do 180 godzin jeszcze 30) i to spowodowało konieczność prowadzenia oprócz wykładów i seminariów również zajęć w dość licznych grupach ćwiczeniowych. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Chcąc, by zajęcia były interesujące nie tylko dla studentów, ale również dla prowadzącego (te wymogi nie zawsze udaje się pogodzić), wpadłem na pomysł, aby omówić ze studentami cykl *Sonetów wojennych* Stefana Garczyńskiego. Rewelacyjne zdanie na temat tego cyklu, które zapamiętałem i z wykładów prof. Opackiego (rok akademicki 1974/1975), i z lektury jego znakomitego studium *Z zagadnień cyklu sonetowego*⁸ — jakże przydatnego dla mego magisterium, a później i doktoratu, następnie zaś poznana równie rewelacyjna opinia samego Adama Mickiewicza o poezjach Garczyńskiego wygłoszona w wykładach 30—32 kursu II *Literatur słowiańskich* w drugiej połowie czerwca 1842 roku w Collège de France (nazywał go wówczas poetą-filozofem), wydawały mi się wystarczającą rekomendacją. Zaskoczyło mnie jednak to, że nie mamy zadowalającej bazy tekstowej do przeprowadzenia takich ćwiczeń, jak bowiem mówi dyrektywa naczelną dotycząca ćwiczeń, konwersatoriów — nie tylko z nazwy, ale prawdziwie filologicznych: nie opowiada się **o tekście**, prowadzi się je **na tekście**.

Tymczasem okazało się, że biblioteka wydziałowa nie posiada w swych zbiorach zredagowanego osobiście przez Mickiewicza (przy pewnym współudziale Ignacego Domejki), łącznie z wykonanymi przez niego samego korektami — co jest już ewenementem w jego prakty-

⁸ Studium dostępne wówczas jedynie w wrywanym sobie przez 250 studentów egzemplarzu *Ruchu konwencji* (I. Opacki: *Z zagadnień cyklu sonetowego w polskim romantyzmie*. W: A. Opacka, I. Opacki: *Ruch konwencji. Szkice o poezji romantycznej*. Katowice 1980, s. 53—110) oraz w pracy zbiorowej: *Studia z teorii i historii poezji*. Seria druga. Red. M. Głowiński. Wrocław 1970; dziś tekst można przeczytać również (w większym nakładzie) w książce: I. Opacki: *Odwrócona elegia. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*. Katowice 1999, s. 71—160.

ce edytorskiej — dwóch tomów wydania *Poezji* Stefana Garczyńskiego (Paryż 1833); tom drugi zawiera interesujące nas *Sonety wojenne*. Z drugiej strony wydanie to wydawało mi się od razu mniej zajmujące, bo pośpieszny druk — Mickiewicz dokładał starań, aby umierający przyjaciel mógł zobaczyć swe poezje wydane — pozbawił oba tomy przedmowy. Jak pisał Stefan Garczyński do przyjaciela Ignacego Domejki z Drezna 4—7 grudnia 1832 roku: „Przemowę, jeśli napiszę, pocztą prześlę, jeśli nie potrzeba jej, nie będzie”⁹. Przyjaciele-wydawcy liczyli na to, że uda się szybko założyć drukarnię polską w Paryżu, spółka Eustachego Januszkiewicza i Hectora Bossange’a nie powstawała jednak w takim tempie, jakiego oczekiwano (Januszkiewicz wszedł wreszcie w spółkę z Aleksandrem Jełowickim), ostatecznie druk wykonała Anais Barateau — jedna z córek i spadkobierczyni firmy A. Pinarda¹⁰. W najnowszych wydaniach poezji Garczyńskiego spotykamy jedynie poszczególne sonety cyklu¹¹, ale z tych fragmentów i cytatów nie da się poskładać całego cyklu, tak więc zmuszony byłem przygotować większą liczbę kserokopii edycji: *Wspomnienia z czasów wojny narodowej i sonety wojenne*, wydanie drugie b.r., datowane ołówkiem w naszej bibliotece na rok 1867¹². I tu pojawiła się niezwykle skomplikowana, rozписа-

⁹ E. Sawrymowicz: *Listy Stefana Garczyńskiego do Ignacego Domejki*. „Przegląd Humanistyczny” 1962, nr 2 (29), s. 124.

¹⁰ Ibidem, s. 125.

¹¹ Prof. Opacki przytacza pełny tekst sonetu II. *Natarcie konnicy na konnicę* oraz spore fragmenty sonetów: V. *Uderzenie na bagnety*, VI. *Szturm do okopu odparty* i IX. *Spotkanie konnicy z konnicą w boru* (I. Opacki: *Z zagadnień cyklu sonetowego w polskim romantyzmie*. W: Idem: *Odwrócona elegia...*, s. 136—140). Z kolei Andrzej Zieliński w tematycznym zbiorze *Poezja powstania listopadowego* daje wybór zaledwie trzech spośród trzynastu sonetów cyklu: sonet III. *Wzięcie armat na górze stojących*, sonet XII. *Ostatni kanonier* i XIII. *Przeżucie śmierci* (*Poezja powstania listopadowego*. Wybrał i oprac. A. Zieliński. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 186—189). W najnowszej z kolei i najobszerniejszej antologii wierszy romantyków polskich pojawiają się trzy sonety, poza V i XII również X. *Posterunek na stracenie* („I ziarno duszy mojej pozostało...”. *Antologia wierszy polskiego romantyzmu*. Wybór i oprac. B. Dopart, A. Ziolkowicz. T. 1. Kraków 2006). Tak więc najobszerniejszy wybór (aż jedenaście sonetów, brak I i VII), jednak tylko wybór, współcześnie dostępny jest wyłącznie w *Wyborze poezji* Garczyńskiego, w opracowaniu Zdzisława Szeląga z roku 1985. Z jednej strony budził ów tomik moje spore nadzieje, zwłaszcza że patronat nad tą edycją objęło Wydawnictwo MON, a cykl wcześniej nosił przecież tytuł *Sonety wojskowe*, z drugiej strony karta katalogowa zawierała informację o niewielkiej jego objętości (126 stron zaledwie). Trudno polecać ten tomik studentom, skoro nie ma go w naszej bibliotece.

¹² Wydania datowanego — jak się domyślam — na podstawie zapisu w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbust”*. T. 7: *Romantyzm*. Oprac. zespół pod kierownictwem I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicza. Warszawa 1968, s. 376. Rzut oka do internetowego katalogu Biblioteki Jagiellońskiej pozwala ustalić ponad wszelką wątpliwość, że pierwszy druk tego wydania ukazał się w Paryżu w 1866 roku.

na na wiele głosów *Przedmowa*, licząca łącznie 183 wiersze (ze względu na niewielki format w dość wąskiej kolumnie, nieprzekraczającej 55 znaków), z którego to wstępu przytoczę jedynie najbardziej mnie tu interesującą część pierwszą o objętości 83 wierszy, dzieląc zresztą cytaty na trzy mniejsze fragmenty.

Dla zachowania kolorytu historycznego w zapisie tu przedstawionym wiernie odtwarzam szerokość kolumny i wszelkie omyłki pierwodruku (choć w przyszłości trzeba będzie sprawdzić, czy w wydaniu drugim nie poczyniono względem wydania z roku 1866 mniejszych lub większych zmian), zachowuję więc pogrubienie i zakończenie kropką *Przedmowy*, odmienne od dziś obowiązującego stosowanie wielkich liter, niekonsekwencje w posilkowaniu się *é* pochylonym, zbędne spacje przed przecinkiem, dwukropkiem i średnikiem, zawierające usterkę rozdzielenie wyrazu („na / klasycznej ziemi”)¹³, które wskazywałyby na to, iż zecerami w drukarni obsługującej Księgarnię Luxemburską mogli być Francuzi (choć i to wypadnie jeszcze sprawdzić), wreszcie zachowuję częste w wieku XIX skracanie tytułów; mowa bowiem w tym fragmencie o *Wacławie dziejach* ograniczonych do imienia („poema *Wacław*”), podobnie przecież Mickiewicz w swoich listach pisał o *Tadeuszu* (inna rzecz, że wówczas jeszcze nie spodziewał się, jak bardzo arcydzieło i jego tytuł mu się rozrosną), o *Nie-Boskiej Komedii* Zygmunta Krasińskiego pisywano jako o *Nieboskiej*, względnie jedynie o *Komedii*, wreszcie *Poema Piasta Danyszka herbu Leliwa o piekle* Słowackiego bywają określane nader zwięź-

¹³ W druku sonetów zdarzają się jeszcze większe „nieszczęścia”: w ostatniej tercynie sonetu III. *Wzięcie armat na górze stojących* czytamy: „Sto koni i jeźdźców w rączy padło skoku; / Sto lanc stu razem przebodło kanonierów ciała, [...]”. (S. Garczyński: *Wspomnienia z czasów wojny narodowej i sonety wojenne...* Wydanie 2. Paryż [1867], s. 38. Egzemplarz z pieczęcią Uniwersytetu Śląskiego, Instytutu Filologii Polskiej [od lat nie istnieje], sygn. 210635). Moglibyśmy się więc domyślać, że winno tu być: „Sto koni i stu jeźdźców [...]”. To znaczne zniekształcenie zamysłu autora, rujnujące i sens, i rytm trzynastozgłoskowca. Sonet ten nie miał zresztą szczęścia do zecerów już w wydaniu paryskim, nad którym czuwali Mickiewicz z Domejką. Rzecz charakterystyczna, Garczyński nie miał pretensji do Mickiewicza, całą niechęć skierował na... Słowackiego, który przyniósł Mickiewiczowi tom w Genewie; w liście Garczyńskiego do Domejki (z Genewy, dn. 2/8 1833 roku) czytamy: „List twój pocieszył mnie bardzo i znacznie do odzyskania sił dopomógł, bo trwoga, ażeby nie poszkaradzone pierwsze moje poezje na świat wyszły, ciążyła na głowie nieznosnie. Całą iluzją Słowacki mi przed kilku dniami odebrał, bo drugi tom Mickiewiczowi, jemu z Paryża nadeszły, przyniósł. W ostrzeżeniu o 2 myłkach mowa, gdy tymczasem — 1mo 3 ostatnie wiersze sonetu 3go zupełnie skoślawione, wszakże w korekcie pierwszej Adama są lepiej. Oto jak wydrukowano: »Sto koni i jeźdźców w rączy padło skoku, / Lanc stu razem przebodło kanonierów ciała« / a ma być »Sto koni i sto jeźdźców w rączy padło skoku, / Sto lanc razem przebodło kanonierów ciała«”. (Cyt. za: E. Sawrymowicz: *Listy Stefana Garczyńskiego...*, s. 133). Mamy więc dokładne objaśnienie intencji twórczej poety.

le jako *Dantyszek*. Podobnie zresztą *Pana Wołodźjowskiego* wspominano jako *Wołodźjowskiego* i czytywano *Połanieckich* Henryka Sienkiewicza¹⁴. Oto wreszcie anonstowany fragment pierwszy *Przedmowy*:

PRZEDMOWA.

Dnia 20 września 1833 roku o godzinie szóstój rano umarł w Awenionie nasz ziomek i współ-tulacz Stefan Garczyński, żołnierz jazdy Poznańskiej, narodowy nasz rewolucyjny poeta. Młodość była piękna, krótka, poświęcona ojczyźnie, przyjaciółom. Urodzony w Wielkopolsce pierwsze zasady krajowego wychowania odebrał w domu, wśród własnej rodziny, a potem w szkołach Warszawskich. Następnie kształcił się w wyższych naukach na uniwersytecie Berlińskim, gdzie się szczególnie nauce prawa rzymskiego i filozofji oddawał. Oczarowany z razu nauką Hegla i jego zwolenników, krótkie swoje akademickie lata, w nowszych systematach niemieckiej filozofji przeważał. Ale jego wyższe uczucie, imaginacja, rychło go wyrwały ze steku książek i spekulacyjnych marzeń: szukał ludzi i pięknego nieba, udał się na południe, i pierwsze natchnienie poetyckiego życia uczuł w sobie na klaszecznej ziemi sztuk pięknych, w starym Rzymie, gdzie (w 1829-30 r.) pierwsze próby swojego pióra tak skromnie, tak nisko cenil, że się z niemi przed najbliższym nawet tał przyjacielem, jakby z ułomnością swoją. Wtenczas to zaczął pisać poema *Wacław*, w które całą swoją czulość i tajemnice duszy swojej przelewał, a pisał je dla siebie tylko, w rozmowie z sobą, na samotności, którą przedwcześnie lubić zaczynał¹⁵.

Tu przerywam w połowie wiersza, aby podzielić się spostrzeżeniem, które mogło zaważyć na interpretacji (i prowadzić do ewentualnego, spóźnionego odkrycia), a mianowicie, że podczas pierwszej lektury właśnie w tym momencie po raz pierwszy pomyślałem, iż tym „najbliższym nawet [...] przyjacielem” mógł być przecież nie kto inny, jak Mickiewicz. Przypomniałem sobie nawet cytaty z listu Juliana Ursyna Niemcewicza do Mickiewicza, w którym spostrzegamy coś w rodzaju ekspansji poetyki listu otwartego w obręb pozornie prywatnej korespondencji; otóż Niem-

¹⁴ Za tę odpowiedź winien jestem wdzięczność prof. Józefowi Bachórzowi. W dalszym ciągu niniejszej gawędy filologicznej pojawi się w cytacie z wypowiedzi Stanisława Skórzewskiego określenie Mickiewicza jako „wieszcz Wallenroda i Tadeusza” (bez kursywy).

¹⁵ S. Garczyński: *Wspomnienia z czasów wojny narodowej i sonety wojenne...*, s. 3—4.

cewicz, dziękując Mickiewiczowi za nadesłany tom zawierający *Dziadów część III* (w liście wysłanym z Londynu, 3 lutego 1833), pisząc do poety, zwracał się do niego w trzeciej osobie, aby ułatwić (uczynić mniej intymną) sytuację głośnego czytania przyjaciółom, wreszcie może nawet druk, gdyby się taka okazja nadarzyła:

Już to śliczne dzieło [*Dziadów część III* — M.P.], szczytne, czułe, dowcipne, historyczne; słowem wyższe nad wszystkie pochwały. [...] Nikogo nie widzę jak Mickiewicza, co by był w stanie napisać poema epiczne powstania naszego, w rodzaju Danta. Zachęcam to tego szanownego, kochanego ziomka; geniusz jego dokona tego z chwałą dla siebie, a i to na nieszczęsną ojczyznę naszą spłynie¹⁶.

Z upływem lat dostrzegam coraz większą chęć sięgania po cytaty już kiedyś przywoływane, skłonność do ponownego ich wykorzystania, zwłaszcza gdy obecnie nasuwają one zdecydowanie odmienne konteksty interpretacyjne¹⁷. Wielokrotne przepisywanie niegdyś na maszynie, kilkunastokrotne sprawdzanie (pół biedy — błąd we własnym tekście, ale w cytacie — kompromitacja!), potem kolejne korekty — aż po superrewizje — sprawiały, że były to i są nadal fragmenty najgłębiej, najsolidniej osadzone w pamięci. Pamiętam również, że podczas przygotowywania owego *Wstępu* do *Dziadów części III* zwrócił moją uwagę brak konsekwencji w postępowaniu Mickiewicza: po potwierdzeniu się wiadomości o wybuchu powstania listopadowego — z jednej strony — z łatwością niemal natychmiast wyprawił do kraju swego przyjaciela Stefana Garczyńskiego (zaprzyjaźnili się już wcześniej, w Berlinie), wspierając go nawet sporą pieniężną pożyczką, chociaż sam przecież nigdy nie był finansowo zbyt zasobny i — dodałem w nawiasie, że będzie się nim troskliwie opiekował w śmiertelnej chorobie już po upadku powstania, na wygnaniu; z drugiej strony, nie potrafił w nadesłanym wkrótce przez dłużnika liście rozpoznać kwitu bankowego (rodzaju czeku), zlecenia odebrania długu, i czekał w najwyższej rozterce kilka miesięcy, do wiosny 1833 roku, na zwrot pożyczki¹⁸. Ale przejdźmy do drugiej części tego przerwanego w połowie

¹⁶ A. Mickiewicz: *Korespondencja...* [Wyd. W. Mickiewicz]. T. 3. Paryż 1880, s. 170—171.

¹⁷ Ten cytat z listu nestora poetów spożytkowałem we *Wstępie* do wydania *Dziadów części III* (A. Mickiewicz: *Dziady część III. Z opracowaniem szkolnym*. Wstęp i objaśnienia M. Piechota. Oprac. dydaktyczne K. Heska-Kwaśniewicz i B. Zeler. Katowice 1996, s. 22).

¹⁸ Zob. Z. Sudolski: *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1995, s. 305. Obszernie pisze o tej zagadce, proponując szereg wyjaśnień, w tym głęboko psychologicznie uzasadnioną „czynność pomyłkową”, Jean-Charles Gille-Maisani (*Adam Mickiewicz człowiek. Studium psychologiczne*. Przeł. A. Kuryś i K. Rytel. Warszawa 1987,

wersu i niemal w połowie objętości pierwszego akapitu interesującej nas tu *Przedmowy*:

Tymczasem zdrowie jego coraz się bardziej do upadku chyliło ; tkliwość zbyt-czna, jakaś drażliwość i smutek niepojęty zwiększały jego słabość, gdy nagle, wieść o rewolucji polskiej gruchnęła po Europie. Nie tracąc godziny, przeleciał spiesźnie Szwajcarię i Niemcy, i zaledwo się Wielkopoleanie w poznański legjon szykować zaczęli, już w nim między szeregowymi Garczyńskiego widziano. Trud, niewczas, zimno, głód, nie tylko zdrowie, lecz jakąś olbrzymią siłę w niego przelały. Nieraz na pobojuwisku po dniowej rozprawie, zatknąwszy swą lancę, wśród obozowego gwaru tworzył narodowe pieśni, które młodź nasza lubiła powtarzać, i które najpiękniejszą po nim zostały pamiątką. Jego *obozowa modlitwa*, *śpiew ochotników Poznańskich wychodzących na Litwę* i inne rewolucyjne hymny znane już były za czasu wojny i z uniesieniem przyjęte przez lud i wojsko nasze. Wkrótce mianowany oficerem, pełnił czynność adjutanta przy jenerale Umińskim i do ostatniego obwołania go wodzem przez sejm i część wojska, przy nim pozostawał. Jaką boleść wyrwały na nim ostatnie klęski i złożenie broni naszej w ręce nieprzyjaciół, najbliżsi tylko jego towarzysze zdolni by opisać. Niedługo rząd Pruski dozwolił mu wypocząć na łonie przywiązanej do niego familji w Poznańskim. Dotknęły go srogie prześladowania, i unikając fortec, inkwizycji i landwerskiej służby, pod obcym nazwiskiem przedarł się w styczniu (1832 r.) do Drezna, gdzie spokojnie swoje ulubione poema kończył i większą część świeżo wydanych poezji napisał. Ale z nadejściem wiosny dawno cierpienia nagle się w nim odnowiły ; w miesiącu Lipcu ukazały się pierwsze symptomata suchot a w jesieni przepowiedzieli mu śmierć lekarze. Całą zimę w okropnych boleściach przejęczał, które powiększało w nim moralne cierpienie, los naszego kraju, ospałość Europy, męczeństwo Polski ; wtenczas to ulegając namowom przyjaciół , zezwolił na wydanie poezji swoich, które

s. 162—197; J.-Ch. Gille-Maisani: *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne. Od dzieciństwa do „Dziadów” części trzeciej*. Przeł. A. Kuryś i K. Marczevska. Red. nauk. Z. Stefanowska. Warszawa 1996, s. 322—342). Relacje dotyczące okoliczności, w jakich poeta miał się dowiedzieć o wybuchu powstania, wnikliwie i krytycznie omawia Andrzej Litwornia (*Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem (1829—1831)*). Warszawa 2005, s. 335—336).

później. może niż sama wieść o jego śmierci rozejdą się po kraju¹⁹.

Tu chyba warto zrobić krótką przerwę w cytowaniu i poza refleksją, że porządne wydanie tej *Przedmowy* będzie musiało obfitować w gąszcz przypisów rzeczowych²⁰ — w każdym wersie pojawiają się bowiem słowa wymagające komentarza (o niedbałości zecerów już nie wspominam: te zbędne znaki „hymn- / znane”, „później. może”, zbędne spacje...), trzeba już teraz zwrócić uwagę na wyraźny sygnał dotyczący czasu powstania tego tekstu: Garczyński „przedarł się w styczniu (1832 r.) do Drezna, gdzie [...] większą część świeżo wydanych poezji napisał”. Jak pamiętamy, jego *Poezje* ukazały się latem 1833 roku, poeta zmarł 20 września tego roku, zatem tekst nekrologu powstał najprawdopodobniej w ciągu najbliższych kilku dni lub tygodni tuż po jego śmierci. Wróćmy jednak do *Przedmowy*:

Przeszłego marca przeczuł bliską i niechybną śmierć ; lekarze go odstąpili. Jedyne jeszcze zostawał mu ratunek udać się do Włoch, dokąd tęsknił i tam dla siebie uzdrowienia spodziewał się. Ale był tułaczem : policja Saska od ościennych dworów podszczuwana nagliła go do wyjazdu, a paszportu do Włoch odmówili mu wielcy ambasadorowie. Wyprawiono więc go za radą lekarzy do Szwajcarii, do Bern, gdzie jakoby dla suchotników miało być bardzo zdrowe miejsce. W Bern połączył się z przyjacielem swoim który pośpieszył mu na ratunek i nie odstąpił go do ostatniej godziny. Próżne były wszelkie zabiegi dostania się do Włoch i wielcy dyplomaci odmówili mu paszportu nawet do skonania pod piękniejszym niebem. W nadziei że z Francji łatwiej mu będzie tę jedyną łaskę wyzyskać puścił się przez Genewę do Awenionu, zkąd do Marsylii miał się udać. W ostatnich tygodniach mało już cierpiał i skarżył się tylko na słabość sił która mu nie dozwalała dalej jechać. Jego skonanie było lekkim zaśnieniem na wieki ; gotowość umrzeć i krótką młodość swoją sam odmalował w chwili przecucia :

¹⁹ S. Garczyński: *Wspomnienia z czasów wojny narodowej i sonety wojenne...*, s. 4—5.

²⁰ Pasjonującą filologiczną przygodą może się okazać chociażby poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, pod jakim to „obcym nazwiskiem przedarł się” Garczyński w styczniu 1832 roku do Drezna, gdyż nie znajdujemy odpowiedniej informacji w książce Zdzisława Szelağa (*Stefan Garczyński. Zarys biografii*. Kielce 1983), ale to przecież zaledwie **zarys** biografii.

Jam się w szkole nieszczęścia jako wiatr na górze
Wychodował i wyrosł, jak wiatr może zginę,
Ale przeczekam jeszcze tę jedną godzinę
I przyjmę z mężtwem równém, na co bądź zasłużę.

Przytoczymy do nekrologu skreślonego przez Adama Mickiewicza w październiku 1833 r. wyjątek z listu ś. p. hr. Arnolda Skórzewskiego, pisanego 29 listopada tegoż roku : [...] ²¹.

Tu liczba podkreśleń zbulwersowanego formą zapisu — odbiegającą od dzisiejszych zasad — programu komputerowego osiąga maksimum (pojawiają się i czerwone wężyki w dziesiątkach miejsc, nawet nie tak rażących, jak „zkał”, „Wychodował” i „męztwem”, i zielone wężyki, chociażby z powodu pominięcia koniecznych przecinków lub pojawienia się zbędnych spacji). Równocześnie ten fragment, w warstwie semantycznej, nie pozostawia nam już żadnych wątpliwości: następuje zmiana podmiotu mówiącego, w *pluralis maiestatis* objawia się autor-redaktor *Przedmowy* i zapowiada kolejny fragment pióra hr. Arnolda Skórzewskiego (właśnie w rodzinie hrabiostwa Skórzewskich w Poznańskim wychowywał się młody Garczyński), ale dla nas najważniejsza wydaje się na tym etapie badań **rewelacyjna wiadomość**, że autorem przytoczonej przed chwilą (w trzech odsłonach) części *Przedmowy* jest ten, który do końca czuwał przy umierającym przyjacielu.

Rzucam się natychmiast, by sprawdzić, czy tekst ten był drukowany w jakichkolwiek edycjach dzieł Adama Mickiewicza, zrazu sięgam więc po Wydanie Jubileuszowe, które jest ozdobą podręcznego księgozbioru kierownika Zakładu Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu w jego gabinecie na czwartym piętrze w budynku przy placu Sejmu Śląskiego 1, w pokoju o symbolicznym numerze 404²²; mam szczególny sentyment do tego wydania, bo udało mi się je zdobyć w antykwariacie dawno, dawno temu, za zaledwie trzy czwarte pensji starszego asystenta... Dlaczego tak tanio? Gdyż było zdekompletowane, bez tomu drugiego (*Poematy*). O tom ten uzupełniłem zbiór dzięki życzliwości prof. Jerzego Pászka, który miał pierwsze cztery tomy edycji i wymienił tom drugi na analogiczny z Wydania Narodowego (kilka pierwszych tomów tej edycji wniosła szczęśliwie do naszego księgozbioru z zasobów domowych moja

²¹ Ibidem, s. 5.

²² Życzliwi twierdzą, że nieprzypadkowo gabinet kierownika Zakładu nosi Mickiewiczowską liczbę „czterdzieści i cztery” (40 i 4), złośliwi, ale tych jest, na szczęście, znacznie mniej, rozpowszechniają interpretację, że gdyby nie zero w środku, byłyby to rzeczywiście Mickiewiczowska liczba 44.

żona Małgorzata). W połowie lat dziewięćdziesiątych wydanie to musiało ustąpić w domu miejsca rozrastającemu się Wydaniu Rocznicowemu. Zaglądam więc w Zakładzie do Wydania Jubileuszowego, oczywiście do tomu piątego: *Pisma prozq*²³ — nie ma tej *Przedmowy*! Na wszelki wypadek sprawdzam również w Wydaniu Narodowym, którego tom piąty jest nadreprezentowany w Zakładzie jeszcze przez kilka egzemplarzy zgromadzonych niegdyś (w większej liczbie, chyba jeszcze w czasach Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku; przetrwały — w topniejącym z czasem składzie — przeprowadzki do Sosnowca i z powrotem do Katowic) na potrzeby ćwiczeń tekstologicznych — szczęśliwy przypadek. Sprawdzam — i tu podobnie nie ma interesującej nas *Przedmowy*²⁴. Przez chwilę poczułem się **odkrywca** „nekrologu skreślonego przez Adama Mickiewicza w październiku 1833 r.”!

Widzę jednak, że trzeba zmierzać do pointy, a tok mej gawędy filologicznej niebezpiecznie zaczyna się zbliżać do narracji w rodzaju zaproponowanym przez Jarosława Marka Rymkiewicza. Chyba nigdy przejazd z Katowic do Tarnowskich Gór nie minął mi tak szybko, a w domu — kres iluzji. W Wydaniu Rocznicowym — jako jedyny pośród *Tekstów przypisywanych poecie* — figuruje na stronach 295—297 fragment przywołanej tu *Przedmowy*, zatytułowany przez wydawcę [*Stefan Garczyński*], a z *Dodatku krytycznego* można się ponadto dowiedzieć sporo o całej historii tego tekstologicznego nieporozumienia²⁵. Wypadnie przytoczyć tu obszerny fragment edytorskiego komentarza:

Nekrolog ten nie został ogłoszony w żadnym czasopiśmie emigracyjnym. Opublikowano go dopiero po r. 1860 w *Przedmowie* do książki *Wspomnienia z czasów wojny narodowej i sonety wojenne* Stefana Gar-

²³ A. Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe. Red. J. Krzyżanowski. T. 5: *Pisma prozq*. Cz. 1: *Pisma filomatyczne, estetyczno-krytyczne, opowiadania*. Pisma francuskie przeł. A. Górski. Teksty i uwagi o tekstach przygotował L. Płoszewski. Objaśnienia oprac. Z. Ciechanowska. Warszawa 1955.

²⁴ A. Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Narodowe. Red. L. Płoszewski. T. 5: *Pisma prozq*. Cz. 1: *Pisma filomatyczne, estetyczno-krytyczne, opowiadania*. Warszawa 1952.

²⁵ A. Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe. Red. Z.J. Nowak, M. Prussak, Z. Stefanowska i C. Zgorzelski. T. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*. Oprac. Z. Dokurno. Warszawa 1996. Mniej więcej w tym samym czasie, gdy przygotowywano do druku Wydanie Narodowe, Stanisław Kolbuszewski ogłosił w *Polskim słowniku biograficznym* biogram Stefana Floriana Garczyńskiego; w zakończeniu tekstu czytamy: „Przypisywany Mickiewiczowi nekrolog o Garczyńskim, po raz pierwszy drukowany we wstępie do *Wspomnień z czasów wojny narodowej* Paryż 1866, uważa St. Pigoń za rzecz Ign. Domejki” (nota w nowym wydaniu owego nekrologu A. Mickiewicz: *Dzieła wszystkie*. T. 5. Warszawa 1933, s. 457—461). *Polski słownik biograficzny*. T. 7/3, z. 33. Kraków 1948, s. 273.

czyńskiego, Paryż. Wydawca zaznaczył, że był on „skreślony przez Adama Mickiewicza w październiku 1833 r.” W Muzeum Mickiewicza w Paryżu (rkp nr 28) zachował się rękopis nekrologu pisany przez Ignacego Domejkę. Ponieważ w tym atg występują skreślenia, można przypuszczać, że Domejko nie kopiował cudzego zapisu, ale sam formułował wypowiedzi, nadając kształt językowy zachowanej wersji omawianego utworu. Nie wyklucza to jednak udziału Mickiewicza w tworzeniu nekrologu; zwrócił na to uwagę Pigoń, pisząc we wstępie poprzedzającym publikację artykułu o Stefanie Garczyńskim: „Inna sprawa, że Mickiewicz mógł mieć pewien współudział w tym nekrologu: może zachęcił Domejkę do napisania, może mu poddał myśl niektórą. Coś o tym współpracownictwie musiał wspomnieć Domejko Wł. Mickiewiczowi, oddając mu rękopis, skoro go zmylił i skłonił do przyznania autorstwa A. Mickiewiczowi. I z tego także powodu należy się artykulowi temu, od lat przypisywanemu A. Mickiewiczowi, miejsce choćby w dodatku do jego *Dzieł* (wyd. sejm., t. 5, s. 457).

Wydanie niniejsze oparto na pdr.²⁶

Cóż pozostaje niefortunnemu ponownemu „odkrywcy”? Wypada pogratulować decyzji edytorom: Stanisławowi Pigionowi w Wydaniu Sejmowym i Zdzisławowi Dokurno w Wydaniu Rocznicowym, że przywrócili jednak, drukowany wcześniej wśród tekstów przypisywanych, ten fragment *Przedmowy*. Jak jednak porażkę odwrócić w sukces, sukcesik, bodaj cień sukcesu? Wypada spróbować udzielić odpowiedzi na podstawowe pytania? Od kogo mógł się dowiedzieć Domejko o takich drobnych szczegółach, jak choćby godzina śmierci Garczyńskiego. Szukać trzeba, oczywiście, w listach Mickiewicza do Domejki. Bez trudu natrafiam na list wysłany dwa dni po śmierci przyjaciela (*[Avignon] septembre 22 [1833]*):

Nasz Stefan już nas porzucił, pozawczora o godzinie szóstej z rana usnął z lekka na wieki. [...] W ostatnich kilku tygodniach przyjaciel nasz mało cierpiał i skarżył się tylko na słabość sił, która mu nie dozwalała dalej jechać²⁷.

To doprawdy, niepozostawiające żadnych wątpliwości zbieżności tekstów: listu Mickiewicza i *Przedmowy* autorstwa Domejki. Aby lepiej wy-

²⁶ Ibidem, s. 364. Nie muszę chyba dodawać, że w Bibliotece Wydziału brak w Wydaniu Sejmowym tomów 1—3 oraz właśnie tomu 5.

²⁷ A. Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe. Red. J. Krzyżanowski. T. 15: *Listy*. Cz. 2. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1955, s. 99. Cytuję właśnie to wydanie, by zwrócić uwagę, że list ten był znany i drukowany już wówczas, gdy zaniechano drukowania *Przedmowy*.

eksponować zasady owego „współpracownictwa”, zestawmy oba fragmenty w dwie kolumny, wytłuszczając nadto w tekście *Przedmowy* słowa powtórzone przez Domejkę za Mickiewiczem, chociaż redaktor nekrologu nie zawsze zachował pierwotny szyk wyrazów:

List Mickiewicza

Nasz Stefan już nas porzucił, pozawczora o godzinie szóstej z rana usnął z lekka na wieki [...]

W ostatnich kilku tygodniach przyjaciel nasz mało cierpiał i skarżył się tylko na słabość sił, która mu nie dozwalała dalej jechać.

Przedmowa

Dnia 20 września 1833 roku, o **godzinie szóstej rano** umarł w Awinionie **nasz** ziomek i współtulać **Stefan** Garczyński, [...]

W ostatnich tygodniach mało już cierpiał i skarżył się tylko na słabość sił, która mu nie dozwalała dalej jechać.

W tych dwóch zdaniach Domejko w większym stopniu był **redaktorem** tekstu Mickiewicza otrzymanego od niego w liście niż jego **autorem**. Choć to, oczywiście, zbyt mała zbieżność, by Mickiewicza uznać za współautora tekstu *Przedmowy*. Jak więc widzimy, w kwestii „udziału Mickiewicza w tworzeniu nekrologu” odpowiedzieć można jedynie tyle, że jego współludział był tu raczej znikomy.

Kompozycja tego wprowadzenia do tomiku *Wspomnienia z czasów wojny narodowej i sonety wojenne*, chyba z przesadą określanego w *Dodatku krytycznym* jako „książka”, jak to zostało już wcześniej zasygnalizowane, jest niezwykle złożona. Po fragmencie przytoczonego listu hr. Arnolda Skórzewskiego zostaje zacytowany fragment przedmowy do „wydania pism Garczyńskiego przez hr. Stanisława Skórzewskiego, krewnego poety i jak on przedwcześnie zgasłego” — w dwóch fragmentach; w drugim podano mylną wiadomość, jakoby „Wielki wieszcz Walenroda i Tadeusza, już zaraz po swoim przybyciu do Paryża, zajął się był wydaniem poezji Stefana, które w roku 1833, w dwóch tomach się ukazały”. Przytoczono wreszcie tekst łaciński i polski nagrobku ułożonego przez Mickiewicza i wrytego na grobie przyjaciela w Awinionie. Ale i to jeszcze nie koniec, bo pojawia się coś w rodzaju *post scriptum*, mianowicie rodzaj przypisu sygnowanego *NB* [*notabene*], w którym autor redakcji całej *Przedmowy* roztrząsa rozbieżności wokół daty urodzenia przedwcześnie zmarłego poety:

NB. Hr. Arnold Skórzewski, w liście swoim, podaje rok 1805 jako rok urodzenia Stefana Garczyńskiego; Mickiewicz zaś w nekrologu swoim wymienia rok 1806, i tę datę na nagrobku umieścił. Zostawiamy

obydwie daty, nie mając obecnie środków stanowczo te kwestię zdecydować²⁸.

Jedno, poza wszystkim innym, pozostaje pewne: niemal dokładnie dwa dziesiątki lat po tym, gdy Józef Ignacy Kraszewski i Placyd Janowski zabawiali się w pisanie *Powieści składanej* (1843 rok), a Józef Aleksander Miniszewski i Józef Bogdan Dziekoński w pisanie *Powieści zlepianej* (1846 rok)²⁹, bliżej nam nieznany (wypadnie podjąć w tej kwestii odpowiednie poszukiwania) autor redakcji *Przedmowy* do paryskiego wydania *Wspomnień z czasów wojny narodowej i sonetów wojennych* Stefana Garczyńskiego (Paryż 1866, wydanie drugie — 1867) zadał sobie trud **składania**, **zlepiania** bodaj najbardziej skomplikowanego — wedle wiedzy autora tych słów — wstępu do tomiku wierszy w całym wieku XIX.

²⁸ S. Garczyński: *Wspomnienia z czasów wojny narodowej i sonety wojenne...*, s. 8.

²⁹ J.I. Kraszewski, John of Dycalp [P. Janowski]: *Powieść składana*. J. Mac Tretful [J.A. Miniszewski], J.Z. Sójkowski [J.B. Dziekoński]: *Powieść zlepiana*. Wstęp i oprac. B. i M. Szargotowie. Katowice 2004.